

Poezja z Gór

W tomiku tym poetka – **Antonina Sebesta** – fascynuje się krajobrazem Gór i przybliża ich naturę. Bada ich wpływ na stany psychiczne ludzi, czyli np. na depresję. Skupia się na miesiącu listopadzie, by uwypuklić jego miejsce w cyklu rocznym. Kreśli obraz ucieczki ludzi z lasu, by uchwycić upływ lat z perspektywy gór. Obserwuje po lata powrót Łemków do Krynicy Zdroju ich relacje z obecnymi mieszkańcami tej krainy. Prowadzi czytelnika Doliną Popradu, by pokazać mu tę piękną część Sądecczyzny. Opisuje dolinę Stawu Gąsienicowego i obserwuje śmierć starej wiewiórki. Słyszy krzyki przyrody i za mgłą śledzi kontury Beskidu Wyspowego.



Z wiernością psa kreci się jakby wokół domu. Widzi jak Doliną Popradu przepływa przyroda przez Piwniczną, a w jej sercu buzuje miłość do niej, ale również widzi obrazy wielu tragedii, które nawiedzały te okolice. Z uwagą postęp uje po kolejnym piargu stopami badając jego zwartość. Dopadają ją omamy na tym długim kamienisku, ale idzie dalej, by wspominać rzeźbiarza Stanisława Trybałę, który przez całe twórcze życie inspirował się tą krainą Nadpopradzia. Idąc brzegiem lasu, jakby porzuca listy pisane na liściach i uświadamia sobie, że i Poprad wzmacnia swymi Wodami naszą Wisłę i iskrzy się jego strumień wzdłuż jej biegu.

Wspominając Ewelinę Pęksową, podziwia młodych chłopców, którzy tańczą lokalne oberki. Przypomina Antoniego Kenara i szkołę jego rzeźby, ale i Helenę Modrzejewską oraz Witkacego. Widzi ducha Norwida, który jakby frunie nad Popradem. Sądzi, że empatia jest kategorią imperatywem naszych czasów. Wspomina także powojennych emigrantów ze Wschodu i ich podręczny dobytek. Postrzega symbole jesieni i w nogach czuje potrzebę wędrówki w Góry. Modli się wierszami, by świat ocalił urodziwość tej krainy. Przed oczami przemijają jej obrazy z kolej-

nych Festiwali Ziem Górskich, z których można poczuć właśnie miłość do gór i przypomina wkład twórczości Cybisów do tej kultury.

prof. Ignacy S. Fiut

Antonina Sebesta, „Za górami, za latami”. Wydawnictwo MaMiKo, Nowa Ruda.



Gdy proza śni o wierszach

Kilka dni temu do moich rąk trafił nowy zbiór opowiadań *Dobro-Dzień* **Joanny Nowocień**, którą znałam do tej pory przede wszystkim z kilku tomów znakomitej poezji. Tym razem Autorka nowatorsko eksploruje konwencję krótkiej prozy, inkorporując poezję do struktury tekstowej. Ta wielowymiarowa konstrukcja narracyjna zgrabnie łączy elementy liryzmu i dramatyzmu z głęboko humanistycznym spojrzeniem na ludzką kondycję. Każde opowiadanie kończy się wierszem dopełniającym kompozycyjną symetrię, co znakomicie zachęca do wielopoziomowej interpretacji, gdzie metaforyczna warstwa wiersza wzmacnia narracyjną głębię tej podwójnej konstrukcji (opowiadanie plus wiersz).

Nim przyjrzymy się kilku wybranym utworom, warto zwrócić uwagę na motto Platona patronujące całemu tomowi: *Najwyższym dobrem jest nie tylko czynić dobro, ale stać się dobrem*. Podążając za tym słynnym powiedzeniem Autorka prezentuje niezachwianą wiarę w Dobro, rozumiane jako empatia wobec wszystkich istot. To również ciepło, wypełnione najgłębszą miłością zrozumienie dla ich życia, nie zawsze łatwego czy oferującego oczywiste wybory. Toteż nie zdziwiło mnie, że tytuł książki został zaczerpnięty z tekstu *Dobro-Dzień*, w którym bohaterowie snują teozoficzne rozważania nad pojęciem dobra i zła sugerując, że „dzianie się” dobra może obudzić w każdym z nas boski pierwiastek. Autorka głęboko wnika w emocje, motywacje i intencje swoich bohaterów, nie unikając przy tym nieoczywistych rozwiązań fabularnych czy bliższego spojrzenia na ludzkie problemy, które w wymiarze indywidualnym mogą osiągnąć rozmiary doczesnej tragedii. Jednak bohaterowie poszczególnych opowiadań nie tylko okazują empatię, zrozumienie i współczucie spotykanym na swej drodze ludziom, lecz wychodzą poza granice codziennego komfortu. Swoimi wyborami udowadniają czytelnikowi, że dobro to nie tylko wyuczone gesty i słowa, lecz najgłębsza potrzeba duszy. Autorka niezmiennie traktuje swych bohaterów z największą życzliwością, a

meandrując przez zaskakujące nieraz zwroty fabularne i zabiegi formalne stara się ich przeprowadzić przez życiowe zakręty na „jasną stronę mocy”, jakkolwiek ją rozumiemy. Nie oznacza to oczywiście, że każda historia kończy się emblematycznym happy endem – czasem wystarczy zrozumienie własnych emocji (*Stokrotki*) lub piękny, krzepiący sen (*Różowy rowerek*).

Zatrzymajmy się na chwilę przy opowiadaniu *Różowy rowerek* – narracja przekracza tu granice klasycznego realizmu dzięki introspektywnej narracji pierwszoosobowej, a zastosowanie reminiscencyjnego palimpsestu generuje napięcie fabularne, także poprzez nakładające się na siebie emocjonalnie gęste retrospekcje. Symbol różowego rowerka jako środka komunikacji między światem żywych i zaświatami wprowadza oniryczną poetykę, charakterystyczną dla Schulza i realizmu poetyckiego Cortáзара.

Z kolei w opowiadaniu *Stokrotki* odnajdujemy impresjonistyczną poetykę koncentrującą się na krótkotrwałości emocji oraz zmysłowym przedstawieniu rzeczywistości. Odkrywamy tu nieoczywiste interakcje między dzieckiem a dorosłym, zaś motyw serca ułożonego z kamieni pełni funkcję ekwiwalentu semantycznego, co podkreśla powszechną ludzką potrzebę akceptacji. Metaforiczne znaczenie przedstawionej tu relacji przenosi jej rozumienie na głębszy poziom i przekształca tekst w opowieść o empatii, która może zawiązać się między bohaterami mimo wszelkich dzielących ich psychologicznych i fizycznych barier. Jak już wyżej wspomniałam, w takich właśnie sytuacjach fabularnych widać szczerą sympatię Autorki do swoich bohaterów i jej głęboką wiarę w Człowieka, rozumianego jako uniwersalny wehikuł wartości, niosący w sobie epifaniczny depozyt Dobra, wbrew wszelkim ograniczeniom nakładanym przez umysł, tradycję, przeszłość i wychowanie. Widać to doskonale we wspomnianym opowiadaniu *Dobro-Dzień*, gdzie Joanna Nowocień potwierdza swoją mistrzowską władzę nad emocjami czytelnika, nie stroniąc od odważnego poszukiwania nowych dróg literackiej ekspresji i zgrabnie unikając zgranych klisz narracyjnych – któż bowiem spodziewa się, że groźny złodziej jest tak naprawdę nie tylko pociągającym, eleganckim mężczyzną, o którym marzyć może niejedna kobieta, ale i solidnym dżentelmenem „starej daty”?

Zwróćmy też życzliwą uwagę na *Motyle*, gdzie tradycyjny temat pragnienia i rozzarowania jest ograny w sposób niemalże rewolucyjny. Kobieta znajduje schronienie w świecie poezji, który – pełniąc eskapistyczną funkcję świata osobnego, prywatnego i jakże intymnego – gruntownie przekształca jej tożsamość. Ten tekst należy do literatury autotematycznej, ponieważ twórczość poetycka przyczynia się tu do redefinicji jaźni bohaterki i jej spojrzenia na świat codzienny. Pomieszczony na końcu opowiadania wiersz wybornie puentuje przemianę wewnętrzną bohaterki i dzięki temu staje się fascynującym studium świadomości poetyckiej.

(Dokończenie na stronie 18)